

Rozpoznać i wykorzystać talenty dla wspólnego dobra.

Słynny malarz Van Gogh umierał na poddaszu w skrajnej nędzy, gdyż ludzie nie poznali się na jego talencie. Doszło do tego, że nie miał pieniędzy na jedzenie. Gdy służąca szła na rynek, by kupić coś do jedzenia, brała obrazy malarza i sprzedawała je za bezcen. Krótco przed śmiercią Van Gogh wstał z łóżka, wziął jedno ze swoich płócien, odkurzył je rękawem i patrząc na nie rzekł: A jednak nie żyłem na próżno. Choć w skrajnej nędzy i opuszczeniu, umierał jednak ze spokojnym sumieniem, które mówiło mu, że nie zmarnował talentu podarowanego mu przez Boga.

Przykład Van Gogha, malarza, którego kunsztu malarskiego nie potrafili docenić jemu współcześni, który pomimo tego nie zaprzepaścił Bożych talentów, jest bardzo dobrym wprowadzeniem do refleksji nad dzisiejszą Ewangelią. Zastanówmy się przez chwilę, jakie jest głębsze znaczenie opowiedzianej dziś przez Chrystusa przypowieści o talentach?

Przypowieść o talentach - wyjaśnienie

Ewangeliczna przypowieść o talentach, którą przed chwilą słyszeliśmy, przypomina nam o osobistej odpowiedzialności za dary otrzymane od Boga. W naszym potocznym rozumieniu talent jest pewną właściwością. Słyszając o nim, myślimy o człowieku obdarzonym wybitnymi zdolnościami w jakiejś dziedzinie, np. artystycznej, naukowej, czy politycznej. Natomiast w starożytnej Grecji słowo *talanton* oznaczało miarę wagi. Uczeń dzisiaj różnie ją obliczają: od 27 do 60 kg (najczęściej spotyka się 34,2 kg). Uważa się, iż jeden talent srebra w owych czasach wystarczał na założenie i prowadzenie przedsiębiorstwa. Talent attycki, który był w obiegu, był równoważnością sześciu tysięcy drachm, a to równało się zapłacie za sześć tysięcy dni roboczych (zob. Leon-Dufour X., *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1986, s. 619).

Zastanówmy się nad treścią przypowieści o talentach. Roztropny pan liczy się ze zdolnościami sług i dlatego - mimo wielkiego zaufania, jakim ich wszystkich obdarza - rozdziela talenty w nierównych częściach. Wie bowiem dobrze na ile stać każdego z nich. O ogromnym zaufaniu, którym pan obdarza swoje sługi, świadczy wielkość majątku, który im powierza. Ale sytuacja ta równocześnie przenosi naszą myśl w rzeczywistość pozaziemską gdyż mocno kontrastuje z warunkami codziennego życia. Podobnie dzieje się, gdy słyszemy oceną postępowania wiernych sług. Podwojenie majątku jest określone jako wierność w rzeczach niewielu. Takie jest bowiem ich znaczenie w wyższej rzeczywistości. Nagroda, którą daje pan, przekracza oczekiwania sług. Wielkość nagrody, którą otrzymuje dobry i wierny sługa, wyraża stwierdzenie: „wejdź do radości twego pana” (Mt 25,21.23). Ta radość wynika z pełnego uczestnictwa w królestwie Bożym. Sytuacja, w której zostali postawieni słudzy, oznacza więc konieczność osobistej pracy i zaangażowania w sprawę królestwa Bożego.

Dary powierzone nam przez Boga muszą wciąż być wykorzystywane. To wymaga naszego osobistego wkładu, naszej pracy. Odpowiednio do tego wkładu zostaniemy

nagrodzeni. Nagroda ta będzie przekraczała nasze najśmielsze oczekiwania. Opieszałość w tej pracy oznacza zmarnowanie życia i wiekuiste odrzucenie od Pana. Sługa zły i gnuśny został ukarany nie dlatego, że otrzymał mniej niż inni, ale dlatego, że nie uczynił nic, aby powierzony dar przyniósł korzyść. Nie docenił zaufania, którym obdarzył go pan. Karę, która spotka złego sługę, określa wyrzucenie „na zewnątrz - w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 25,30). Także tu zostajemy jednoznacznie przeniesieni na płaszczyznę wyższej rzeczywistości. Ta kara oznacza definitywne odrzucenie: sługa nie otrzyma już nowej szansy. Stajemy więc w obliczu sądu Bożego. Bóg oczekuje od człowieka odpowiedzialności w pomnażaniu darów, które mu powierzył. Zły sługa zaniedbał to, do czego był zobowiązany (por. Jankowski A., *Królestwo Boże w przypowieściach*, Poznań-Warszawa 1981, s. 124-125).

Odpowiedzialność za powierzone przez Boga dary

Nauka o konieczności pomnażania powierzonych przez Boga człowiekowi darów jest główną myślą przypowieści. Każdy człowiek ponosi za to osobistą odpowiedzialność i będzie musiał się z niej rozliczyć wobec Dawcy, który sprawiedliwie i nieomylnie osądza ludzi. Praca wykonywana na miarę swoich możliwości przyczynia się do zbawienia człowieka. Brak troski o ten rozwój oznacza całkowitą utratę tego, co się otrzymało.

„Człowiek, przychodząc na świat, nie posiada tego wszystkiego, co jest konieczne do rozwoju życia cielesnego i duchowego. Potrzebuje innych. Pojawiają się różnice związane z wiekiem, możliwościami fizycznymi, zdolnościami umysłowymi i moralnymi, wymianą, z której każdy mógł korzystać, oraz podziałem bogactw. «Talenty» nie zostały równo rozdzielone” (KKK 1936). „Różnice te są związane z planem Boga, który chce, by każdy otrzymał od drugiego to, czego potrzebuje, i by ci, którzy posiadają poszczególne «talenty», udzielali tym, którzy ich potrzebują. Różnice zachęcają i często zobowiązują osoby do wielkoduszności, życzliwości i dzielenia się; pobudzają kultury do wzajemnego ubogacenia się” (KKK 1937).

Musimy jeszcze zastanowić się, jakie to dary zostały nam powierzone. Chodzi o wszelkie dary Boże, dary natury i łaski. Darem Bożym jest świat powierzony człowiekowi. Naszym zadaniem jest poznawanie tego świata i pełne zaangażowanie w doczesność, tak aby przemieniać ją wykorzystując swoje naturalne możliwości. Bez wątplenia darem jest samo nasze istnienie, wolne i rozumne, ze wszystkimi tego konsekwencjami, a także czas, w którym się ono realizuje i który należy właściwie wykorzystać. Bóg udzielił nam też swojego zaufania, pozwalając samodzielnie kierować życiem i przemieniać ziemię. Dlatego nie możemy tolerować żadnej formy lenistwa, straconego czasu nie da się już bowiem odzyskać. Drugie liturgiczne czytanie szczególnie mocno podkreśla tę myśl. Chrześcijanie młodego Kościoła w Tesalonice tak niecierpliwie oczekiwali końca czasu i powtórnego przyjścia Chrystusa, że zaniedbywali troskę o doczesność i popadli w bezczynność. Święty Paweł musiał wezwać ich do pracy. Oczywiście, rzeczywistość doczesna nie powinna odrywać człowieka od wieczności, ale nie można też zapomnieć, że nasza wieczność realizuje się w terażniejszości.

Darem Bożym jest powołanie człowieka do wiary. Każdy ma też osobistą misję na ziemi. W swoim działaniu pozostaje wolny, ale nie może tylko przechowywać powierzonego daru. Powinien on być wykorzystany w ten sposób, aby przyczyniał się do wspólnego dobra całej ludzkości.

Darem szczególnym jest osobista bliskość Boga, której możemy doznawać poprzez sakramentalne znaki. Dzięki nim przecież otrzymujemy łaskę i doznajemy - już teraz - radości Pana. I to ten dar przede wszystkim, niezależnie od naszych naturalnych uzdolnień, powinniśmy nieustannie pomnażać. Życie Boże jest naszym skarbem. Nie wystarczy zachować go tylko, jego istotną cechą jest bowiem nieustanny rozwój. Przez modlitwę i życie sakramentalne możemy zyskiwać dalsze łaski.

Widzimy więc, że nikomu Pan Bóg nie poskąpił swoich darów tak, by z ich braku nie mógł zrealizować swego życia, dążąc za Chrystusem. Nie należy więc liczyć i zastanawiać się ile otrzymaliśmy, ale raczej trzeba wyobrazić sobie, ile będziemy mogli oddać, gdy przyjdzie czas rozrachunku. „Należałoby więc - wyznaje biskup Jan Pietraszko - każdemu człowiekowi przekazać tę prawdę w najprostszym, codziennym, zrozumiałym języku: staraj się być tym, czym cię Pan Bóg stworzył. Staraj się być coraz bardziej i coraz prawdziwej pełnym człowiekiem w możliwie największym wymiarze i prawdziwym członkiem wielkiej Bożej rodziny” (Pietraszko J., bp, *Po śladach słowa Bożego*, Kraków 1981, s. 221).

Oprac. ks. Marek Zaborowski

Plik pochodzi ze strony
www.spodznakuduchaswietego.xt.pl